

Czuję że dojrzewam

Beata Bandurska była artystycznym filarem płońskiego Liceum im. H. Sienkiewicza. To polonistki Halina Bagieńska i Mirosława Regulska otworzyły dziewczynę. Uwrażliwiły na piękno. A ona sama pokochała książki i teatr.

Beata była gwiazdą szkolnych imprez i uroczystości. Z zaangażowaniem pracowała w szkolnym klubie „Hades”, zbierała nagrody na konkursach recytatorskich i przeglądach piosenki. Była zdolna i pracowita.

Na efekty takich działań nie trzeba było długo czekać. Bez trudu Beata zdała egzaminy do warszawskiej szkoły teatralnej, którą ukończyła w 1989 r.

Artystyczna wspinaczka

Nic więc dziwnego, że po ukończeniu studiów Beata otrzymała angaż u samego Hanuszkiewicza. Zadebiutowała rolą Maryny w „Weselu”.

Przygoda z teatrem Hanuszkiewicza trwała osiem lat. Nie wszystkie role były sukcesem artystycznym. Nic więc



Po każdym spektaklu Beata obdarowywana jest kwiatami

Rodzinne siedlisko Beaty to Nowe Miasto.

Liceum ukończyła w Płońsku.

Szczyliła się przyjaźnią z Krzysztofem

Karulakiem

w relacji

mistrz — uczeń.

A potem

w warszawskiej

Akademii Teatralnej

były zażyłe związki

z Aleksandrą Śląską

i Ryszardą Hanin.

dziwnego, że młoda aktorka szukała swojej artystycznej drogi. Brała udział w Festiwalu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu, grała w filmie i telewizji. Wyszła za mąż za reżysera Pawła Wodzińskiego i urodziła córeczkę, która na cześć babci Bandurskiej otrzymała imię Marysia. Beata dość skrętnie chroni swoją prywatność.

— U progu mojej artystycznej drogi bardzo ważny był dla

mnie dom. Chętnie dbałam o domowy ogródek. Wymyślałam kulinarną frykasy. Wiele czasu poświęcałam Marysi. Miałam czas na czytanie i chodzenie do kina i teatru. Dziś notorycznie walczę z brakiem czasu.

Poznańskie sukcesy

Artystyczne małżeństwo podjęło ryzykowną decyzję

opuszczenia stolicy. Paweł Wodziński został jednym z dyrektorów Teatru Polskiego w Poznaniu.

Poznań rozpoczął też nowy etap w twórczości Beaty, stał się przepustką do artystycznej kariery naszej krajanki.

Jej artystyczną wizytówką stały się takie spektakle, jak: „Dziady”, „Córki King Konga”, „Pasożyty”, „Krań personalny”, „Hamlet” i „Helmut”. W ostatnich dwóch sezonach życie Beaty stało się teatrem. A ona sama zyskała miano aktorki perfekcyjnej.

Beata żyje w hotelach na walizkach. Czy żałuje tego?

— Nie — mówi. — Dopiero teraz czuję, że dojrzewam artystycznie. Rozwijam się, kształtuję swoją artystyczną osobowość. Uczestniczę poza tym w ciekawych pracach i projektach inscenizacyjno-artystycznych. Spotykam na swojej drodze niezwykle ciekawe teatralne osobowości. To mnie rozgrzewa artystycznie i dopinguje. Uwierzyłam w magię teatru.

Tekst i fot.

MARZENA RUTKOWSKA